

NR 10000000000

PLAYBOY

EDYCJA
POLSKA

Nr 5 (90)
MAJ 2000
8,95 zł

Edyta Olszówka

naga prawda o latach 50.

KEVIN
OSCAR
SPACEY
wywiad

GUIDE
CITY
Hongkong





Niecałe 250 kilometrów od Phnom Penh, w kambodżańskiej dżungli, leżą pozostawione

Angkor Wat jest najprawdopodobniej największą świątynią świata



Świątynia Ta Prohm od pięciu wieków toczy dramatyczny pojedynek z przyrodą



Reliefy Angkoru zadziwiają subtelnością i bogactwem tematów



STO WATÓW ANGKORU

Tekst i zdjęcia JACEK PAŁKIEWICZ

To miejsce mnie oczarowało i chociaż wyznając zasadę niepowracania do znanych miejsc, to tu chętnie bywałbym przynajmniej raz w roku.

Ostatnio zachwyt i podniecenie wzrosło jeszcze bardziej, tak jakby chciało się zdążyć odwiedzić dojrzałą, fascynującą kobietę jeszcze przed schyłkiem jej świetności. Angkor jest dzisiaj w rękach konserwatorów, lecz paradoksalnie – wraz z nadzieją na odrodzenie porzuconego niegdyś miasta, pojawiło się ryzyko zmięchu jego osobliwego uroku.

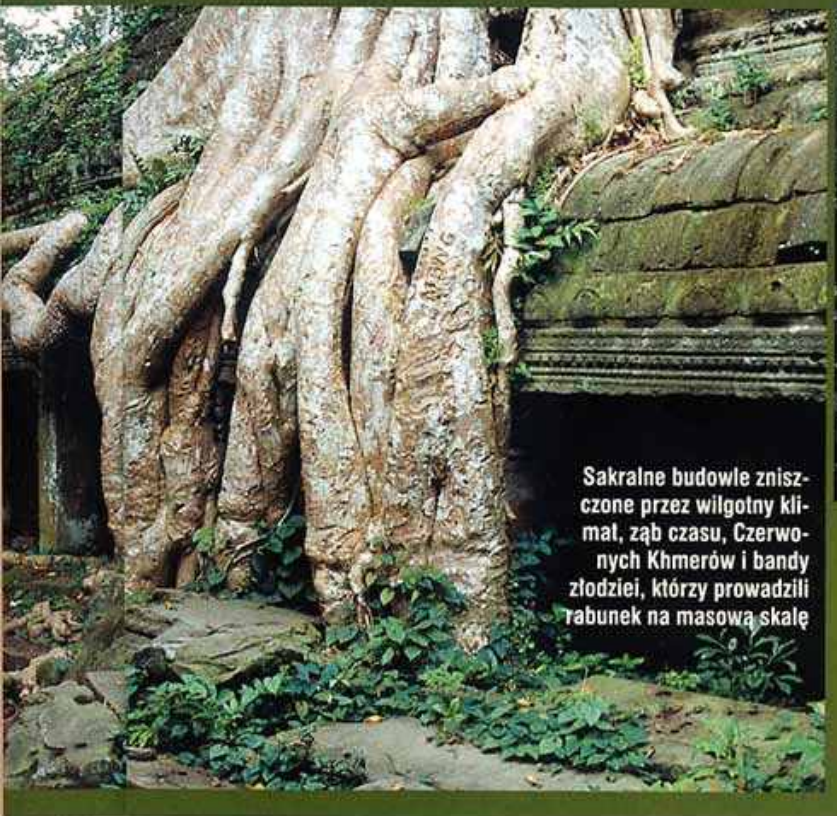


Kołosalna świątynia-mauzoleum Bajon leży w samym sercu cytadeli Angkor Thom



Jedna z pięciu bram wjazdowych do Angkor Thom

...zą pozo stałości największego miasta na świecie



Sakralne budowle zniszczone przez wilgotny klimat, ząb czasu, Czerwonych Khmerów i bandy złodziei, którzy prowadzili rabunek na masową skalę



Jeden z tajemniczych wizerunków Buddy w świątyni Bajon

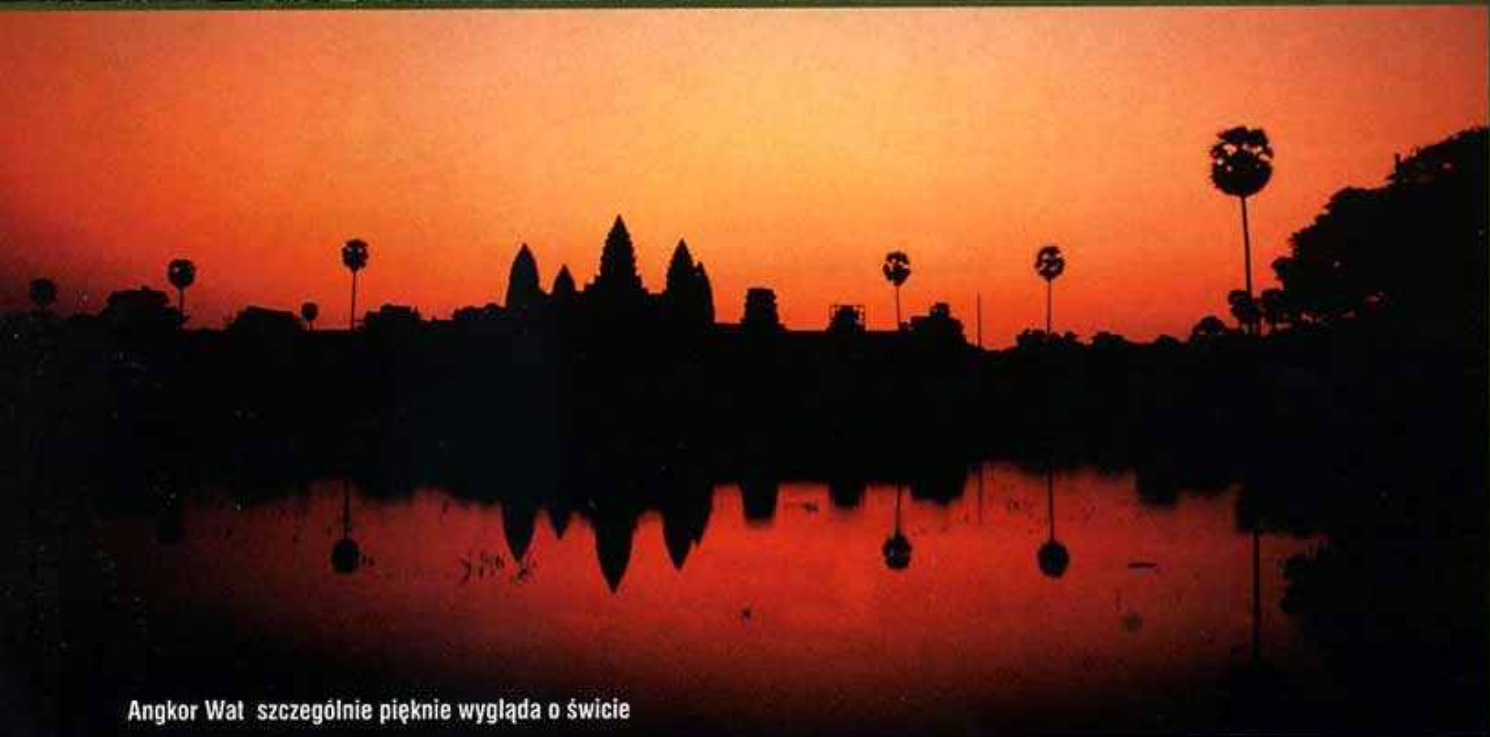
Tu można zwiedzić wspaniałe, zapierające dech w piersiach świątynie, świadectwo zaginionej cywilizacji kambodżańskiej



Świątynia Preah Khan na turystach wywiera ogromne wrażenie



Budowle sakralne zbudowane są głównie z różowego piaskowca i laterytu



Angkor Wat szczególnie pięknie wygląda o świcie

Okolo 1000 roku Angkor był największym miastem świata liczącym blisko 1 milion mieszkańców. W 1861 roku odkrył je francuski przyrodnik Henri Mouhot. Z inskrypcji w języku khmerskim i sanskrycie można dowiedzieć się, że między IX a XIII wiekiem w mieście powstało około 100 świątyń (watów), hinduistycznych i buddyjskich.

Największą świątynią jest Angkor Wat, zbudowana w XI wieku przez khmerskiego władcę Surjawarmana II i poświęcona hinduskiemu bogu Wisznu. Zajmuje obszar większy niż Watykan, a od miasta oddziela ją fosa szerokości 200 metrów.

Dawna stolica wielkiego imperium khmerskiego, które od IX do XIV wieku obejmowało terytorium większe od dzisiejszego Wietnamu, Laosu i Tajlandii, zaliczana jest do najpiękniejszych dzieł architektonicznych ludzkości. Jej sugestywne piękno podkreśla baśniowa sceneria. Przed pięcioma wiekami ten ogromny kompleks sanktuariów, fortec, klasztorów, mauzoleów został podbity przez Tajów, następnie porzucony i zdominowany przez zaborczą dżunglę. Świat na długo zapomniał o świetności miasta. Burzliwe dzieje Kambodży nie dawały większych szans na poznanie Angkoru. Po epoce kolonializmu przyszyły czasy zamieszek domowych, potem wojna w Wietnamie, ludobójstwo Czerwonych Khmerów, okupacja wietnamska i wreszcie partyzantka działalność ostatnich niedobitków reżimu komunistycznych ekstremistów.


ORIENT PRZESZŁEJ EPOKI

Od kilku lat pod egidą UNESCO ekipy francuskie, amerykańskie i japoń-

skie prowadzą prace zabezpieczające i restauracyjne budowli leżących w gruzach, zniszczonych przez czas, klimat i wandali. Nikt nie ma ambicji przywracania im świetności z dawnych lat, ale już sam fakt ingerencji człowieka, radykalnego odświeżania niektórych zakątków, usuwania zarośli, porządkowania alej, rozwiewa to, co liczyło się tutaj najbardziej: aurę niepowtarzalnej tajemniczości kamiennego świata i otaczającej go przyrody, splecionych w uścisku.

Zwykle podróżny przyjeżdża tutaj z Bangkoku, który stanowi odskocznnię także do wielu innych egzotycznych wypadów, począwszy od Phuketu, perły Morza Andamańskiego, przez Złoty Trójkąt w Tajlandii, po wycieczki do Birmy, Laosu czy Wietnamu.

Jeśli ktoś ma więcej czasu, to wartojechać przez Phnom Penh, stolicę Kambodży. Można też lecieć bezpośrednio do Siem Reap, miasta leżącego na przedmieściu Angkoru.



W 1990 roku były tu trzy hotele, wśród których dominował Grand Hotel, zbudowany w kolonialnym stylu. Lubię jego przestronne pokoje z łózkami pod baldachimem, osłonięte moskitierami, wysokie sufity i bezszmerowo obracające się skrzydła wentylatorów. Pobyt tutaj przypomina atmosferę Orientu przeszłej epoki, prosto z książek Conrada i Kiplinga. Dzisiaj, w związku z eksplozją turystyki, wyrosło kilkadziesiąt pensjonatów i kilka eleganckich hoteli.

SKARBIEC PEŁEN DIAMENTÓW

Zwykle przybysze rozpoczynają zwiedzanie zabytków od pierwszej po drodze świątyni Angkor Wat, najlepiej zachowanej pośród wszystkich w tym regionie. Ja wolę Ta Prohm, leżącą 6 kilometrów dalej. Widok królewskiego klasztoru, zbudowanego w XII wieku przez króla-boga Dżajawarmana VII, przerasta nawet najbardziej bujną wyobraźnię. Budowla w swym monumentalnym kształcie przypomina inne zabytki Angkoru, ale najciekawszy spektakl zgotowała sama natura. Kilka ogromnych starych drzew, oplecionych bujną roślinnością, przyniata swą potężną masą ruiny. Inne, padając pod własnym ciężarem, zdruzgotały płyty grobowców, belki architratów i mury kaplic. Destrukcyjna siła potężnych korzeni zdołała przebić zewnętrzne ściany kilku galerii, gdy tymczasem pnącza o lodygach twardych jak stalowe pręty dławią leżące na ziemi posągi powabnych tancerek świątynnych w akrobatycznych pozach.

Niepohamowana w swym apetycie przyroda wciąż obejmuje we władanie bezcenne zabytki. Wszystko zostało poświęcone dżungli.

Mieszkało tu 18 arcykapłanów, 2740 celebrujących kapłanów, ponad 2000 asystentów oraz 615 niebiańskich tancerek. W skarbcu świątyni przechowywano 5 ton srebra, 35 diamentów, 45000 pereł i 4500 drogocennych kamieni. W celu utrzymania świątyni król zaplanował utworzenie w okolicy obszaru pól uprawnych, na którym pojawiło się 3140 wiosek.

Idąc wąską ścieżką ku wyjściu, zmuszony byłem z powodu gwałtownej ulewy do poszukiwania schronienia w jednej z ciemnych galerii, do której nigdy nie przenikają promienie słoneczne. W cieniu czegoś, co musiało niegdyś stanowić wspinalny korytarz, dotrzymywały mi towarzysstwa dwie groźnie wyglądające małpy. Patrząc pod światło przez zroszoną pajęczynę, dostrzegłem błyszczące w słońcu wspinalne wizerunki Buddy. Deszcz pozmywał pył z twarzy pokrytych pleśnią. Rozproszone światło odbijało się w ostatnich kropkach deszczu, które ostały się jeszcze na powiekach świętego męża. W kamiennych rysach twarzy widoczny był jakby grymas przeżytych emocji. W rzeczywistości taki

ich wyraz ukształtował się w wyniku licznych uszkodzeń. Można było na nich dostrzec głębokie ślady rozległych szram w miejscach, gdzie zostały wyrwane pasożytnicze rośliny.

Podobnego uczucia wielkiego zdumienia musiał prawdopodobnie doświadczyć Henri Mouhot w 1861 roku. Francuski przyrodnik przebywał w Syjamie z ramienia Królewskiego Towarzystwa Geograficznego z Londynu. Tam usłyszał opowieść o tajemniczym mieście, lecz nikt, łącznie z przesądnymi tubylcami, nie ryzykował zapuszczenia się w te strony. Panowało bowiem przekonanie, że jest to królestwo dzikich zwierząt. Mouhot przyjechał do Phnom Penh, przepłynął rzekę Tonle Sap i dotarł do zapomnianego miasta, które z czasem zyskało rangę jednego z największych odkryć archeologicznych ubiegłego wieku.

W MAGICZNYM ŚWIECIE

Jest początek października i chociaż temperatura nie przewyższa 25°C, to wilgotność sięga 95 procent i sprawia, że człowiek poci się przy każdym najmniejszym ruchu, nie ma czym oddychać. Stragany rozlokowane w pobliżu świątyni oferują chłodne napoje. Wewnątrz zabytków krążą dzieci, sprzedając zimne piwo i coca-cole. Dziś jestem w towarzystwie miejscowych przyjaciół Phnom Sophal i Molidata, którzy zadbali o zabranie do samochodu podręcznej lodówki.

Na dobrą sprawę można tu przyjechać w styczniu, tj. w połowie suchej pory, kiedy słupek rtęci dochodzi tylko do 20°C i klimat jest bardzo suchy. Niestety nie ma wtedy tak soczystej zieleni i wszystko jest bardziej przyblakłe.

Preah Khan znajduje się w bliskim sąsiedztwie cytadeli Angkor Thom. Rozległa, zewnętrzna fosa, a tuż za nią wysoka ściana muru strzegą budowli „świętego miasta”. Naturalny chaos i sceniczne bogactwo kamiennego arcydzieła architektury wywołuje niezwykle uczucie i osobliwe napięcie. Podobnie jak w Ta Prohm, także i tutaj gęsto porastająca teren dżungla zdaje się trzymać wszystko w kleszczach, a rozluźnienie tego uścisku nie jest łatwe.

Mój dawny znajomy, architekt John Sandy, który jako przedstawiciel amerykańskiej fundacji World Monument Fund nadzoruje prace w Preah Khan, zapewnia: „Naszym celem nie jest odrestaurowanie, a tylko kosmetyka i umocnienie niebezpiecznych miejsc. Nie chcemy naruszyć niepowtarzalnej atmosfery świata magii i czarów”.



Jacek Palkiewicz jest autorem albumu „Angkor”, który ukazał się nakładem Wydawnictwa Bellona